

Adrian Oddwell

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIE GŁUPIE

Dlaczego ludzie kupują książki szybciej niż je czytają

Historia o tym, jak biblioteczki stały
się mapą naszych zamiarów



SPIS TREŚCI

INTRO.....	4
Rozdział 1 - Moment, w którym książka wydaje się idealnym pomysłem	9
Rozdział 2 - Półka, która zaczyna wyglądać jak plan na przyszłość.....	24
Rozdział 3 - Księgarnia jako miejsce, w którym przyszłość wygląda spokojniej	32
Rozdział 4 - Ten znajomy, który mówi „musisz to przeczytać”	38
Rozdział 5 - Lista książek, które „koniecznie trzeba przeczytać”	45
Rozdział 6 - Książki o produktywności, które miały pomóc znaleźć czas na czytanie.....	50
Rozdział 7 - Książka, którą zaczęliśmy czytać i nagle przestaliśmy.....	55
Rozdział 8 - Książka, którą kupiliśmy, bo była „na promocji”.....	61
Rozdział 9 - Ten moment, kiedy kupujemy kolejną książkę, żeby „wrócić do czytania”	66
Rozdział 10 - Biblioteczka, która zaczyna wyglądać jak bardzo ambitny plan życiowy	71
Rozdział 11 - Książka, którą kupiliśmy, bo „wszyscy o niej mówią”	76
Rozdział 12 - Ten moment, kiedy patrzymy na półkę i mówimy „mam za dużo książek”	81
Rozdział 13 - Ten moment w księgarni, kiedy mówimy „tylko się rozejrzę”	86

Rozdział 14 - Lista książek, które „trzeba przeczytać w życiu”	91
Rozdział 15 - Książka, którą kupiliśmy, bo „będzie idealna na wakacje”	96
Rozdział 16 - Książka, którą kupiliśmy, bo „była cienka, więc szybko ją przeczytam”	100
Rozdział 17 - Książka, którą kupiliśmy, bo „okładka była piękna”	104
Rozdział 18 - Książka, którą kupiliśmy, bo ktoś powiedział „zmieniła moje życie”	108
Rozdział 19 - Książka, którą kupiliśmy, bo „wszyscy ją mają”	112
Rozdział 20 - Ten moment, kiedy zaczynamy czytać kilka książek naraz	116
Rozdział 21 - Książka, którą kupiliśmy, bo „autor jest genialny”	121
Rozdział 22 - Ten moment, kiedy kupujemy książkę o czytaniu książek	125
Rozdział 23 - Książka, którą kupiliśmy, bo „kiedyś na pewno będę miał więcej czasu”	129
Rozdział 24 - Książka, którą kupiliśmy, bo „temat jest bardzo ważny”	133
Rozdział 25 - Ten moment, kiedy kupujemy książkę dla kogoś, a potem zostaje u nas	137
Rozdział 26 - Książka, którą kupiliśmy, bo „teraz czytam więcej”	142
Rozdział 27 - Ten moment, kiedy kupujemy książkę, bo „ta jedna myśl była genialna”	146

Rozdział 28 - Książka, którą kupiliśmy, bo „chcę być taką osobą, która to czyta"	150
Rozdział 29 - Ten moment, kiedy kupujemy książkę, bo „wszyscy mówią, że jest trudna"	154
Rozdział 30 - Książka, którą kupiliśmy, bo „wszyscy mówią, że trzeba ją mieć na półce"	158
Rozdział 31 - Książka, którą kupiliśmy, bo „na pewno kiedyś się przyda"	162
Rozdział 32 - Ten moment, kiedy kupujemy książkę, bo „teraz naprawdę zacznę czytać regularnie"	166
Rozdział 33 - Książka, którą kupiliśmy, bo „autor wydaje się bardzo mądry"	170
Rozdział 34 - Ten moment, kiedy kupujemy książkę, bo „okładka wygląda niesamowicie"	173
Rozdział 35 - Biblioteczka jako mapa naszych zamiarów ..	177

INTRO

Wszystko zaczyna się od momentu absolutnie niewinnego. Człowiek stoi w księgarni, patrzy na półkę i mówi do siebie coś, co brzmi bardzo rozsądnie: „Tę książkę naprawdę warto przeczytać”. W tej jednej sekundzie nie ma w tym zdaniu niczego podejrzanego. Nie ma szaleństwa, nie ma obsesji, nie ma planu logistycznego, który wymagałby konsultacji z kalendarzem. Jest tylko spokojne przekonanie, że oto właśnie znaleźliśmy coś wartościowego, coś mądrego, coś, co wzbogaci nasze życie. I właśnie wtedy, bez żadnej fanfary, zaczyna się bardzo dziwna historia.

Bo kilka minut później człowiek wychodzi z księgarni z trzema książkami.

Albo pięcioma.

Albo z torbą tak ciężką, że kasjerka pyta, czy życzy sobie reklamówkę, a on odpowiada z dumą: „Nie, dam radę”. Człowiek, który jeszcze przed chwilą planował przeczytać jedną książkę, nagle posiada ich tyle, że spokojnie wystarczyłyby na dwutygodniowy urlop w górach, podczas którego nie ma internetu, nie ma telefonu i nie ma ludzi. A jednak ten sam człowiek doskonale wie, że jutro rano wstanie, pójdzie do pracy, wróci zmęczony, włączy serial, sprawdzi telefon, zje kolację i przeczyta może trzy strony.

I to tylko jeśli dzień będzie wyjątkowo ambitny.

To nie jest sytuacja jednostkowa. To nie jest drobny kaprys kilku miłośników literatury. To jest globalny rytuał, który powtarza się w tysiącach mieszkań każdego dnia. Ludzie kupują książki szybciej, niż są w stanie je przeczytać, a półki w domach zaczynają wyglądać jak archiwa obietnic, które

ktoś złożył samemu sobie w bardzo optymistycznym momencie życia.

W pewnym momencie następuje moment szczególny. Człowiek patrzy na swoją półkę i orientuje się, że większość książek na niej nie została przeczytana. Są tam powieści kupione dwa lata temu, eseje, które „na pewno będą inspirujące”, reportaże polecane przez znajomych, oraz jedna książka o produktywności, która miała pomóc znaleźć więcej czasu na czytanie innych książek.

To jest moment, w którym logika powinna wkroczyć do akcji.

Powinna, ale nie wkracza.

Zamiast tego pojawia się nowa myśl, która jest jeszcze bardziej fascynująca: „Powinienem kupić coś nowego do czytania”. To zdanie pojawia się w głowie z taką naturalnością, jakby półka pełna nieprzeczytanych książek była dowodem na niedobór literatury w domu. I właśnie tutaj zaczyna się jeden z najbardziej eleganckich absurdów współczesnego życia.

Bo książki, w przeciwieństwie do wielu innych rzeczy, nie są kupowane tylko po to, żeby je mieć.

One są kupowane po to, żeby je przeczytać.

A jednak ogromna część z nich nigdy nie zostaje przeczytana. Nie dlatego, że są złe, nie dlatego, że ludzie przestali lubić czytać, i nie dlatego, że ktoś nagle odkrył, że litery są męczące. Powód jest dużo bardziej subtelny i dużo bardziej ludzki.

Kupowanie książki i czytanie książki to dwie zupełnie różne czynności psychologiczne.

Kupowanie książki jest aktem optymizmu. To jest moment, w którym człowiek wierzy w swoją przyszłą wersję - tę spokojną, skupioną, zdyscyplinowaną osobę, która wieczorem usiadzie w fotelu, zaparzy herbatę i spędzi godzinę w świecie literatury. To jest bardzo elegancka wizja życia, w której człowiek jest trochę mądrzejszy, trochę spokojniejszy i zdecydowanie mniej zmęczony.

Czytanie książki natomiast odbywa się w rzeczywistości.

A rzeczywistość ma swoje pomysły.

Telefon zaczyna wibrować, ktoś wysyła wiadomość, ktoś inny wysyła link, ktoś trzeci wysyła mema, który trzeba zobaczyć natychmiast, bo inaczej rozmowa w grupie straci sens. Do tego dochodzi praca, zmęczenie, obowiązki, a także tajemnicza zdolność ludzkiego mózgu do przekonywania samego siebie, że „jeszcze tylko jeden odcinek serialu” nie ma żadnego wpływu na plan czytelniczy.

I tak książka trafia na półkę.

Na półce książka wygląda bardzo dobrze. Jest elegancka, spokojna, pełna potencjału. Nie wymaga czasu, nie wymaga koncentracji, nie wymaga decyzji o odłożeniu telefonu. Jest jak obietnica lepszego jutra, tylko w twardej oprawie.

Dlatego półki z książkami mają w sobie coś niezwykle optymistycznego.

Każda nieprzeczytana książka to dowód na to, że kiedyś planowaliśmy być trochę mądrzejsi.

A może wciąż planujemy.

W pewnym sensie domowa biblioteka jest mapą ambicji człowieka. Widać na niej momenty życia, w których ktoś chciał

nauczyć się historii, psychologii, ekonomii, filozofii, gotowania, zarządzania czasem, inwestowania i prawdopodobnie również medytacji. Widać tam okresy fascynacji konkretnymi tematami oraz krótkie epizody intelektualnej odwagi, kiedy ktoś kupił książkę tak ambitną, że po przeczytaniu pierwszych dziesięciu stron poczuł się jak turysta, który przypadkiem trafił na wykład z fizyki kwantowej.

I mimo to ta książka nadal stoi na półce.

Bo może kiedyś.

To „może kiedyś” jest jednym z najpiękniejszych zwrotów w historii czytelnictwa. W tych dwóch słowach mieści się ogromna wiara w przyszłość. Człowiek zakłada, że nadejdzie taki dzień, w którym będzie miał więcej czasu, więcej energii i więcej skupienia niż dziś. Dzień, w którym otworzy tę książkę, zacznie czytać i pomyśli: „Dlaczego nie zrobiłem tego wcześniej?”

Problem polega na tym, że ten dzień ma bardzo napięty kalendarz.

Bo w międzyczasie pojawiają się nowe książki.

Nowe rekomendacje.

Nowe listy „10 książek, które musisz przeczytać, zanim skończysz 40 lat”.

Nowe artykuły zaczynające się zdaniem: „Ta książka zmieniła moje życie”.

A człowiek, który już ma w domu trzydzieści nieprzeczytanych książek, patrzy na taką rekomendację i myśli coś niezwykle charakterystycznego: „Tę też powinienem mieć”.

To jest moment, w którym absurd osiąga swoją pełnię.

Bo w pewnym sensie nie kupujemy książek po to, żeby je przeczytać.

Kupujemy je po to, żeby należeć do świata, w którym te książki istnieją.

Ktoś, kto ma w domu książkę o filozofii stoickiej, czuje, że stoicyzm jest gdzieś w jego życiu, nawet jeśli ostatni raz otworzył ją podczas przeprowadzki. Ktoś, kto ma książkę o zdrowych nawykach, czuje się trochę bliżej zdrowych nawyków, nawet jeśli czytanie zatrzymało się na wstępie. Ktoś, kto kupuje reportaże o świecie, czuje, że jest bardziej ciekawy świata.

Biblioteka jest więc nie tylko zbiorem książek.

Jest zbiorem wersji samego siebie, którymi chcieliśmy być.

To dlatego ludzie kupują książki szybciej, niż są w stanie je przeczytać. Bo kupowanie książek nie jest tylko transakcją. To jest drobny akt nadziei, że przyszłość będzie trochę bardziej spokojna, trochę bardziej skupiona i trochę bardziej literacka niż teraźniejszość.

A jeśli nie będzie?

Cóż.

Zawsze można kupić kolejną książkę o zarządzaniu czasem.

I właśnie wtedy zaczyna się historia jeszcze dziwniejsza.

Rozdział 1 - Moment, w którym książka wydaje się idealnym pomysłem

Scena wygląda zawsze podobnie, choć miejsce może się zmieniać. Czasem jest to księgarnia z miękkim światłem i półkami, które pachną papierem oraz ambicją intelektualną. Czasem jest to telefon trzymany w jednej ręce, podczas gdy druga ręka przewija ekran w poszukiwaniu czegoś, co „warto przeczytać”. A czasem jest to zupełnie zwykły wieczór, w którym ktoś mówi: „Skończyłem książkę i potrzebuję czegoś nowego”. W każdej z tych sytuacji pojawia się moment niezwykle szczególny, moment, w którym książka wydaje się najlepszym pomysłem, jaki człowiek miał od dawna.

Ten moment jest piękny, ponieważ zawiera w sobie idealną wersję przyszłości. Człowiek widzi siebie siedzącego w ciszy, pochylonego nad stronami, spokojnego i skupionego w sposób, który przypomina bohaterów filmów o ludziach inteligentnych. W tej wizji nikt nie przerywa, telefon nie wibruje, a świat na chwilę zwalnia, żeby zrobić miejsce dla myśli. To jest wizja życia, które wygląda jak reklama czytelnictwa, i właśnie dlatego tak łatwo w nią uwierzyć.

W tym momencie książka nie jest jeszcze przedmiotem.

Jest obietnicą.

Kiedy człowiek bierze ją do ręki, zaczyna działać bardzo subtelny mechanizm psychologiczny. Otwiera ją, czyta pierwsze zdanie, potem drugie, a potem fragment z tyłu okładki, który obiecuje historię tak fascynującą, że trudno będzie się od niej oderwać. I nagle pojawia się uczucie, że oto właśnie znaleźliśmy coś wyjątkowego. Coś, co sprawi, że najbliższe wieczory będą bardziej sensowne, bardziej

inspirujące i zdecydowanie mniej bezmyślne niż zwykłe przewijanie ekranu.

To jest dokładnie ten moment, w którym powstaje decyzja.

„Tę książkę warto mieć.”

Nie „warto przeczytać”.

Warto mieć.

To subtelne przesunięcie jest jednym z najbardziej eleganckich trików ludzkiego mózgu. Bo posiadanie książki daje natychmiastową satysfakcję, podczas gdy przeczytanie książki wymaga czasu, koncentracji i czegoś, co w dzisiejszym świecie jest rzadkie jak spokojny weekend bez powiadomień.

„Kupowanie książek to jedna z niewielu czynności, w których człowiek natychmiast czuje się mądrzejszy, nawet jeśli nie przeczytał jeszcze ani jednego zdania.”

To zdanie mogłoby spokojnie wisieć nad wejściem do każdej księgarni.

W momencie zakupu dzieje się coś niezwykle ciekawego. Człowiek nie kupuje książki dla siebie z teraźniejszości. On kupuje ją dla siebie z przyszłości. Dla tej osoby, która pewnego wieczoru wróci do domu, zrobi herbatę, usiądzie w ciszy i zacznie czytać z koncentracją godną profesora literatury.

Ta osoba oczywiście istnieje.

Tylko rzadko jest nami.

Bo człowiek kupujący książkę jest wersją siebie, która właśnie ma energię, ciekawość świata i poczucie, że życie powinno